

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 17

Plenarne narady posłów B. B.

Korzystając ze zjazdu posłów i senatorów do Warszawy w dniu 1 sierpnia (wypłata djet) szereg klubów parlamentarnych zwołuje na ten dzień posiedzenia klubowe. M. in. prezydium Bezpartyjnego Bloku zawiadoma, że w sobotę dn. 1 sierpnia o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu sejmowym plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego posłów i senatorów B. B.

Rewizje w lokalu Stronnictwa Ludowego

Wczoraj około godz. 2 pp. do lokalu Stronnictwa Ludowego (Nowy Świat 49) przyszedło kilku wywiadowców urzędu śledczego i policjantów — z komisarzem 10 komis. na czele. Przybyli okazali sekretarzowi generalnemu p. Baglińskiemu, rozkaz dokonania rewizji podpisany przez podkomis. policji politycznej, na skutek polecenia sędziego do spraw szczególnej wagi, celem odszukania odezwy Naczelnego Komitetu Stronnictwa Ludowego — do ludności wiejskiej. Policjanci skonfiskowali 2.000 tych odezwy, które przed tygodniem były wydrukowane w Grudziądzu.

Więcej pijemy mniejsz palimy

Kryzys gospodarczy i ogólny spadek konsumpcji dał się również dotkliwie we znaki wyrobom monopolu państwowych. Według danych urzędu statystycznego ogólny zbyt tytoniu na rynku krajowym (bez Gdańska) przedstawiał w maju r. b. wartość 58.215 tys. zł. (w maju 1930 r. 67.476 tys. zł.) zbyt soli jadalnej spadł w stosunku do maja ub. r. z 26.488 t. na 20.414 tona, a zapalek z 13.353 skrzyń na 8.717 skrzyń. Jedynie konsumpcja spirytusu na cele spożywcze wzrosła z 2.190 tys. litr. w maju 1930 na 2.463 tys. litr. w kwietniu 1931 r.

Kronika bezrobocia Ogólna liczba zmniejszyła się o 5.175

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce zarejestrowanych w dniu 25 b. m. wynosiła 263.406 osób, co w porównaniu ze stanem z dn. 18 b. m. wykazuje spadek liczby bezrobotnych o 5.175 osób.

Redukcje w „Zyrardowie“

W okresie urlopowym przeprowadzono redukcje robotników w Zyrardowie. Redukcje te wchodzi w życie z dnem 1 sierpnia, tak, iż w tym czasie traci pracę około 600 robotników.

Urzednicy Banku Handlowego w Łodzi bez pracy

W związku z upadłością Banku Handlowego w Łodzi, cały personel tej instytucji w dniu 1-ym maja r. b. otrzymał wypowiedzenie pracy. Termin wypowiedzenia upływa z dnem 31-go b. m. Syndyci masy upadłości postanowili zastrzymać po tym terminie tylko 25 pracowników, reszta pracowników znajdzie się od 1 sierpnia bez pracy.

G I E L D A

Obroty średnie, tendencja niejednoznaczna. Dolar 9,05 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednoznaczna, dla listów zastawnych niejednoznaczna. Obroty akcyjnymi male.

Anglicy i Niemcy prawią sobie komplementy na pierwszym bankiecie powitalnym w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem odbył się na cześć ministrów angielskich bankiet, na którym kanclerz Bruening wygłosił krótkie przemówienie powitalne. Niemcy, oświadczył Bruening, wszelkimi siłami dąży do opanowania kryzysu, jednak muszą liczyć na poparcie zagranicy. Podstawa dla tej współpracy została położona w Londynie, obecnie rozpoczyna się musi dalsza akcja nad odbudową.

Odpowiadając na słowa kanclerza Brueninga, premier Mac Donald podkreślił, że ministrowie angielscy przybyli do Berli-

na aby pokazać światu, że Anglja mimo trudnej sytuacji Niemiec, odnosi się do nich nadal z zaufaniem. Niemcy — wywołał Mac Donald — przechodzą ciężką chwilę, w tej ciężkiej chwili współczujemy z nimi. Zaden naród nie może przestać istnieć, nie wywołując przez to jednocześnie nowej katastrofy dla wspólnoty międzynarodowej. Nie do pomyslenia jest, aby inne narody odmówiły pomocy krajowi, posiadającemu takie kwalifikacje duchowe i gospodarcze jak Niemcy. Żywimy nadzieję, że wizyta w Chequers i Londynie oraz odwiedziny na-

sze w Berlinie będą wyrazem dążeń do wzajemnego zrozumienia się, oraz że znajdą one swój wyraz w dalszych podobnych spotkaniach.

Od chwili zakończenia konferencji londyńskiej zaszedł szereg ważnych wydarzeń. Przede wszystkim chciałbym w związku z tem wyrazić uznanie dla akcji pomocy ze strony Francji oraz dać wyraz życzeniu, aby rozmowy między ministrami Niemiec i Francji były kontynuowane i to z udziałem innych narodów, o ile zajdzie tego potrzeba.

Zamach bombowy na prezesa parlamentu egipskiego dziełem — centrali rewolucjonistów

LONDYN. (A.T.E.). Donoszą z Kairu, że na wile podmiejską prezesa Izby egipskiej Mohameda Allama Paszy dokonano zamachu bombowego. Siła eksplo-

zji była tak wielka, że w całej dzielnicy powypadały szyby z okien. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ofiar w ludziach nie było. Wobec powtarzających się tak często w ostatnich cza-

sach zamachów na egipskich polityków władze wyrażają przekonanie, że są one dziełem świetnie zorganizowanych centrali rewolucjonistów.

Katastrofa kolejowa na linii Paryż-Barcelona

Liczni ranni wśród pasażerów i obsługi kolejowej

PARYŻ. (A.T.E.). Pociąg pociąg Paryż — Barcelona wykołcił się wczoraj wieczorem pomiędzy stacjami Cerbere i Banyuls. Kilka wagonów wyskoczyło z szyn i przewróciło

się. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa wydarzyła się po przejściu pociągu przez wielki most koło Ballaury dzięki czemu uniknięto groźniejszych następstw.

Maszynista i palacz zostali śmiertelnie ranni. Cały szereg pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Straty materialne są bardzo wysokie.

Groźny pożar fabryki w Łodzi

Splonęły dwa piętra, mieszczące przedziałnię

ŁÓDZ. (P.A.T.). Wczoraj około północy miasto zostało zaalarmowane głosami syren fabrycznych oraz olbrzymią łuną. Palili się duży budynek fabryczny, stanowiący własność fabryki Klaussa, wydzierżawiony był kilku tkalniom. Pożar wybuchł na 4 piętrze. Na miejsce zjechało 14 oddziałów straży, które po 2-godzinnej walce zdołały ogień stłumić.

Splonęło doszczętnie 4 piętro fabryki. Na 3-em piętrze uszkodzone zostały maszyny i przedzia tkalni.

4-e piętro należało do tkalni

Kołodziejskiego. Fabryka ubezpieczona była na 30.000 dolarów. Przyczyna pożaru nieustalona.

Tajemniczy szpieg nr. 10

Rzekomo zaginiony żyje i... szpieguje

CZERNIOWCE. (PAT.) Siedźtwo władz policyjnych w sprawie wykrytej ostatnio wielkiej afery szpiegowskiej w Rumunii przyniosło szereg niezwykłe sensacyjnych szczegółów. Okazało się m. in., że tajemniczy szpieg nr. 10, którego sta-

rano się daremnie pochwylić, jest studentem Passowskim, którego rzekome zniknięcie wywołało swego czasu wiele hałasu w całej Rumunii. Obecnie udało się stwierdzić, że Passowski żyje i przebywa na terytorjum Rumunii.

Redukcje wśród urzędników państwowych

obejmują od 1 sierpnia kilkanaście tysięcy osób

Urzednicy państwowi oczekują od 1-szego sierpnia nowych redukcji, która obejmie kilkanaście tys. osób. Warszawa się sunkowo najmniej ucierpi na ograniczeniach administracji. Zredukowane zostaną przede wszystkim kobiety, których może być sa na posadach państwowych lub nawet prywatnych, następnie urzednicy majacy inne źródła utrzymania, oraz nie wielka liczba zarządzających w centralach ministerjalnych. Większość redukcji przypadnie na Małopolskę oraz województwa wschodnie. M. in. w wojewódz-

twie krakowskim zmniejszonych zostanie około 500 etatów naukowych, w Lubelskiem 80 etatów. Niektóre szkoły większe 7-klasowe mają być przekształcone na 4-klasowe.

Jednocześnie zostaną skasowane niektóre sądy grodzkie, nawet okręgowe; miejsce tych dowoływ aplikantów sądowych zajmą bezpłatni.

Dalsze redukcje przewidziane są na jesień i to w większym jeszcze rozmiarach po uchwaleniu odpowiednich ustaw przez Sejm.

SKRÓTY

Samolot wojskowy spadł pod Utti (Finlandja) w czasie lotu ówczesnego. Pilot poniósł śmierć na miejscu, samolot został strącony.

Donoszą z Tybety, że na Kaukazie dokonano masowych aresztowań wśród przedstawicieli inteligencji gruzińskiej, a w tej liczbie i licznych profesorów. Wśród aresztowanych znajdują się także znakomity uczonec, profesor ks. Cereelli.

Do Napsalu przybył wczoraj z Nowego Jorku parowiec amerykański, wiozący 20 skrzyń ładunku złota, przeznaczonego dla Banku Włoskiego.

„Dziewczyna z nieba“ nie zawita do Warszawy

Znana w Warszawie lotniczka, zwana „dziewczyna z nieba“ Amy Johnson, wyruszyła na swym samolocie z Londynu udając się do Moskwy. Słynna lotniczka angielska już w ziemi próbowała lotu na przestrzeni Londynu — Tokio jednakże musiała wtedy poniechać odważnego przedsięwzięcia na skutek gęstej mgły. Gdy miss Johnson zatrzymała się wówczas w Warszawie, obiecała złożyć nam podobną wizytę w locie. Jednakże tym razem omiela Polskę, lecąc przez Berlin, a następnie Królewiec do Moskwy.

Miss Amy Johnson, odbywa swój lot do Tokio i zpowrotem na samolocie Moth, noszącym nazwę „Jazon II“. Lotnicze to warszawy mechanik Humphreys. Trasa lotu prowadzi przez Berlin, Królewiec, Moskwa, Syberję, Korsk, Tokio. Po kilkudniowym pobycie w Tokio, lotniczka wystartuje w drogę powrotną.

Wczoraj rano Amy Johnson wylądowała na lotnisku w Berlinie i wkrótce potem odleciała do Królewca.

Francja pożycza Anglii 20 milj. funtów szt.

LONDYN. (PAT.) W City londyńskiej utrzymują, że pożyczka w sumie 20 milionów funtów szterlingów (ok. miliard zł.) Banku Francuskiego dla Banku Angielskiego celem pominięcia rezerwy złotowej Banku Angielskiego ponad minimalną na granicę jest już faktem dokonany. W City odczuwają znaczną ulgę z powodu odprężenia i osiągnięcia porozumienia między Bankiem Francuskim i Angielskim.

„Nautilus“ rusza do biegun

LONDYN. (PAT.) Łódź podwodna „Nautilus“ wyruszyła dziś z Plymouth do okolic podbiegunowych przez Bergen. Lot Zeplina

Lot „Zeplina“

BERLIN. (A.T.E.) Sterowiec „Graf Zeppelin“ przeleciał około północy nad Ziemią Franciszka Józefa. Sterowiec musi zważyć silne wiatry i dlatego posuwa się z dość małą szybkością. Komunikacja radiotelegraficzna napotyka na wielkie trudności.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Marja czuła, że jeżeli może nawet tak bardzo nie zawiniła, to sprawiła mu ból okrutny. Ponieważ była bardzo dobra i szlachetna, czuła się w obowiązku mu tę przykrość wynagrodzić.

Gdy spoglądała na niego, wyczuwała w jego rysach cierpienia tak wielkie, rozpacz tak bezgraniczną, że wzruszyło ją to do głębi serca.

Udała się więc pod drzwi pokoju męża. I tam, już przed drzwiami, strwożona, natężyła słuch.

Słyszała jak książę nerwowo chodzi po pokoju, poczem nagle się zatrzymał.

Usłyszała następnie skrzypnięcie szuflady biurka, a potem szmer pióra.

Pisał czas dłuższy, poczem wstał od biurka. Nagle zbliżył się do drzwi, przy których stała jego żona.

Gdyby uczyniła jeden krok, wydała najłżejszy okrzyk, choćby głuchy jęk — byłaby uratowana. Mąż czekał na nią...

Lecz duma i trwoża powstrzymały ją od tego jednego kroku.

Bała się, że lada chwila drzwi się otworzą i mąż ją tu zastanie. Odeszła więc spieszenie, udając się do swego pokoju i zamykając drzwi na klucz.

Ostrożność była najzupełniej zbyteczna: książę nawet się nie śniło wracać do niej tej nocy.

Najazutrz z rana, gdy służący Bartłomiej wszedł cichutko na palcach do pokoju księcia, zastał go już zupełnie ubranego.

— Książę pan wychodzi? — zapytał śmiało, bo długoletnia służba upoważniała go do tej poufałości.

Książę odparł krótko:

— Tak.

— Zapewne niedaleko gdzieś?

— Przeciwnie.

— Czy wolno wiedzieć, dokąd?... Na wypadek, gdyby pytało...

— Jadę do Warszawy.

Ponieważ Bartłomiej nie mógł ukryć zdziwienia, książę uznał za właściwe dodać:

— Zapomniałem w pośpiechu załatwić bardzo ważną rzecz.

— Książęna pani, oczywiście, wie o tem?

Książę skłamał, ani drgnawszy:

— Tak jest. Być może, że dopiero wrócę za parę dni.

— Na upartego książę mógłby wrócić już jutro.

— Na upartego tak... ale nie wiem jeszcze, jak będzie.

Już miał odejść, gdy wtem skinął jeszcze na służącego:

— Ach, byłbym zapomniał... Zostawiam ci tu list dla księżnej... Tylko nie budź jej. Wystarczy, gdy go jej wręczysz przy śniadaniu. Nie wcześniej.

— Słucham księcia pana.

Po kilku minutach już powóz wioził księcia w kierunku stacji kolejowej.

Stary sługa podrapał się za uchem z przekąsem, myśląc sobie:

— Dziwne to wszystko, bardzo dziwne. Noc poślubną spędzili każde w swoim pokoju. Zaraz najazutrz książę opuszcza młodą żonę na kilka dni. Bardzo mi się to wszystko nie podoba. Za tem kryje się z pewnością coś bardzo niedobrego...

Spojrzał na list, zapytując sam siebie:

— Cóżby w nim mogło być? Czyżby nie mógł jej tego powiedzieć ustnie?

I pogładziwszy się po wygolonych policzkach, raz jeszcze mruknął:

— Dziwne to wszystko, bardzo dziwne...

O godzinie jedenastej przed południem, gdy pociąg już wioził księcia do Warszawy, jego młoda małżonka błąkała się samotnie po parku zamkowym, który miał stać się jej więzieniem.

Coprawda, więzieniem iście książęcym.

Stare zamczysko wielowiekowe miało czar patyny starościwiekiej. Wszystko dookoła również oddychało setkami lat starannej uprawy. Drzewa, klomby, trawniki, strumyki, stawy: wszystko było pięknie utrzymane. Powietrze tchnęło balsamicznym aromatem.

A jednak w tym rajsłym zakatku młoda księżna czuła się bardzo źle. Gorzkie były jej myśli i mroczne jej przeczucia.

Co się z nią stanie?

Myslała właśnie nad tem, gdy wtem usłyszała w pobliżu odgłos kroków.

Był to służący księcia Bartłomiej.

Niósł jakiś list. Ukłonił się i rzekł:

— Szukałem właśnie księżnej pani. Mam list od księcia. Miałem już oddać podczas śniadania, ale ponieważ księżna pani jadła u siebie, więc przeproszałam, że teraz dopiero doręczam.

Księżna wzięła list z tacy.

Bartłomiej zaś mówił dalej:

— Książę pan musiał wyjechać dziś z rana. Bar-

dzo być może, że zdoła powrócić już jutro. Jeżeli się to nie uda, będzie dopiero za parę dni. Prosił, aby księżna pani się nie niepokoiła.

Pragnąc skończyć gadatliwość Bartłomeja, księżna odparła:

— Dobrze, już dobrze.

Marysi rzeczywiście spieszo było pozostać samej.

Co jej wieścił ten list?

Z niecierpliwością rozpieczętowała go. Widać, że był pisany bardzo gorączkowo. Oto co zawierał:

„Marysiu,

pokładałem w Tobie wszystkie moje nadzieje. Strzaskałaś mi je.

Nie będę nawet się starał zbierać okrucich i odłamków. Nie da się już ich skleić zpowrotem. To trudno...

Nie będę też już powracał do tego, co się stało.

Serce mi się kraje na myśl o tem wszystkim.

Przez tę noc, przemyślałem wszystko dokładnie.

Chciałem poświęcić całe moje dalsze życie uszczęśliwieniu Cię.

Byłabyś dla mnie najdroższą córeczką, ubóstwianą, jak najcenniejszą kochanką, otoczona względami najczulszemi, jak najlepsza i najczystsza małżonka.

Lecz od tej chwili cel mego życia będzie inny — ukaranie cię za to, co mi zrobiłaś.

Nie będę ci mężem, lecz katem!

I to nawet jeszcze w setnej części nie zdołam ci zadać tyle bólu, ile ty mnie.

Tys mnie zabiła. Zatruliś mi resztę mego życia, która wydała mi się tak czarujuco piękna.

Już jest po wszystkim: po moim spokoju, po mojej wolności, po mojej czci nawet, której dotąd nikt nie śmiał skalać.

Mógłbym odzyskać spokój i wolność, ale za cenę rozgłosu, któryby mi to wszystko jeszcze bardziej obrzydził.

Niech już lepiej zostanie tak, jak jest. Niech nikt nie wie, co się stało, oprócz twego kochanka. To już trudno. Z moich ust na pewno nikt nie usłyszy nawet słówka o Twoim grzechu, który nas rozdzielił raz na zawsze, wykopując między nami przepaść bezdenną.

Niech już lepiej zostanie tak, jak jest. Niech nikt nie wie, co się stało, oprócz twego kochanka. To już trudno. Z moich ust na pewno nikt nie usłyszy nawet słówka o Twoim grzechu, który nas rozdzielił raz na zawsze, wykopując między nami przepaść bezdenną.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Czesława Bańskiego prosimy o adres.

K. Ira

donosi nam, że jest 18-letnią jeźdźniczką niezamożnych rodziców. Jest zato ładna, sympatyczna i ma kolosalne powodzenie. Trzech z jej wielbicieleli uważa za poważnych kandydatów na męża. Jeden jest bogaty i na dobrej posadzie, ale p. Ira go nie kocha. Drugi jest młodym, przystojnym rzemieślnikiem, ale jego charakter nie odpowiada się p. Irze. Trzeci, wreszcie, jest również młodym i nawet przystojnym młodzieńcem, mającym 280 zł. pensji miesięcznej. Kocha p. Irę z wzajemnością. Drugiego, p. Ira, sądząc z listu, odrzuca, waha się wszakże między tym pierwszym, bogatym, ale niekochanym, a tym trzecim, niezamożnym, lecz kochanym. Wolalaby tego ostatniego, boi się wszakże, że jej z nim będzie źle pod względem materialnym. Słowem, kończy p. Ira, nie mieć szczęścia do chłopców złe, ale mieć — jeszcze gorzej, bo się ma ambarras, i kłopot, kogo wybrać. Nie wiedząc, jak się zdecydować, prosi p. Ira nas o wskazówkę.

nie zgadzam się z Panią, Pan no Irusko, że mieć szczęście do chłopców — to „jeszcze gorzej” przeciwnie, to doskonale, bo może Pani jeszcze poczekać (od 18 lat do staropaniństwa bardzo daleko) i znaleźć ostatecznie takiego czwartego, który zdobywając Pani serdusko, zdoła również zaspokoić Pani wymagania materialne. Tembardziej, że Pani jednak tego „trzeci” tak bardzo widocznie nie kocha, skoro zatrzymuje Panią względem na pensję, która, mojem zdaniem, nie jest znów tak bardzo niska. Znam rodziny, które się utrzymują z jeszcze mniejszej pensji. Nie czynię Pani bynajmniej z tego zarzutu, bo sam też jestem zdania, że miłość miłością, a i rozsądku trochę w życiu nie zawadzi. W nie dostatku wiednie miłość nawet najpotężniejsza. Jeżeli Pani ma większe wymagania, niech Pani nie wychodzi z rąk za owego młodzieńca. Ale tembardziej nie za owego niekochanego bogacza. Małżeństwo bez miłości prędzej czy później musi stać się piekłem. Proszę więc cierpliwie czekać na czwartego.

P. „Marysi ze Starego Miasta”

Aby Pani nie przypuszczała mylnie, że kimkolwiek pogardzam, wydrukujemy list Pani dosłownie, tem bardziej, że każda szczerą spowiedź jednostek, pragnących wrócić do lepszego życia, zawsze znajdzie u nas czuły oddźwięk. Oto list Pani:

„Do 16 lat chowałam się z siostrą na wsi i tam zostałam uwiedziona przez syna gospodarstwa. Ze wsi nas sprowadziła starsza siostra. W Warszawie... różnie bywało... Nauczyłam się fachu, ale z niego nie korzystałam, gdyż bardziej zasmakowałam mi życie rozpustne. I takie życie prowadzę do chwili obecnej. Przed rokiem wyjechałam ze znajomym na Bielany i tam uległam mu, nie przewidując, że w rezultacie będę musiała odwieźć ulicę Karową (klinika położnicza. Przyp. Red.). Ale człowiek prędko o nieszczęściu zapomina, tembardziej więc ja, będąc w rozkwicie lat. I przed dwoma miesiącami znów ktoś wykorzystał moje niedoświadczenie i podstępnie zaciągnął mnie do hotelu. I znów na nieszczęście musiałam iechać na

Karową. Teraz dopiero docho-

dzę do przekonania, do czego prowadzi życie rozpustne. Tem bardziej, że wrócił z wojska mój narzeczony, który o mnie wie tylko z opowiadania złych ludzi. Obecnie ze mną nie rozmawia, pogardza mną, ja jednak chcę rozpocząć nowe życie i tylko on mógłby mnie z tego bagna wywacać — inaczej przepadałam już nazawsze. Kocham go i bez niego żyć mi niewarło. Błagam Pana, Panie Redaktorze o nie pogardzenie mą i o wydrukowanie listu w całości. Może on, również jak ja, gorący zwolennik „Ostańskich Wiadomości” a zwłaszcza działu „W cztery oczy”, zrozumie, że jednak pragnę się poprawić i żyć nadal uczciwie. Inaczej sobie życie odbiorę z pewnością. Raz jeszcze błagam o ratunek”.

Jestem przekonany, że po przeczytaniu Pani szczerą spowiedzi i serdecznej skruchy, zmięknie serce owego niedawnego wojaka. Gdyby wyciągnął Panią z bagna, miałby dwie zaśluzgi: uratowałby Pani życie i zwrócił społeczeństwu straconą jednostkę, która mogłaby jeszcze pracować uczciwie i z pożytkiem. Jak wiele zaskarbiły sobie w Niebie, widać już choćby z tego, że tam, jak wiadomo, z Pisma św., większa radość z jednego nawróconego grzesznika, niż ze stu sprawiedliwych.

P. Inca B.

Wuj ma rację. Niech Pani zo-

stanie fryzjerką. To dobry fach.

P. Stefie.

Proszę p. Stefanowi wyluszczyć swe uczucia piśmiennie. To jedyna rada.

P. W. M.

Niech Pan pośle swoje fotografie na konkurs fotograficzny „Kina dla wszystkich”. Ważne konkursu znajdzie Pan w każdym numerze tego pisma.

P. Wandzie.

O ile go tak Pani bardzo jeszcze nie pokochała, to lepiej zerwać.

„Zniecierpliwionej Zosieńce”.

Rodzice i znajomi Pani mają słuszną. Niech ten „zdrajca” napawa się szczęściem z tą, która go Pani porwała. Pani sobie znajdzie stu innych na jego miejsce. Za chłopcem, jak za trawą, wajem, nie powarto latać. Co chwila przychodzi następny.

P. „Kielczance”.

Mojem zdaniem, trzeba się zastosować do dość słusznego żądania owego kolegi Pani. Rzeczywiście, jeżeli już, to zawsze.

P. Haneccze P.

Proszę zapomnieć o niewiernym. Może to przyjdzie z wielkim trudem, ale to konieczne. Z pewnością jeszcze niejednemu Panią pokocha. A jeżeli pokaże prawdziwie, może mu Pani śmiało wyjawić swoją tajemnicę. Kto będzie Panią kochał, ten da dowód prawdziwej miłości. Kogo to zrazi, do tego niech i Pani się zrazi.

